

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpлатny dodatek

Nr. 1.

Katowice, 25 stycznia

1932 r.

Wychów kurcząt.

I.

Wychów kurcząt jest w hodowli kur jedną z rzeczy najtrudniejszych. Z punktu zaś widzenia o-
płacalności gospodarstwa drobiowego, jedną z naj-
ważniejszych spraw.

Rozróżniamy dwa sposoby wychowu. Wychów sztuczny i naturalny. Wychów sztuczny oszczędza pracy i jest tańszy, oraz powoduje szybszy i lepszy rozwój kurcząt. W Polsce w mniejszych gospodarstwach jest mało jeszcze znany wychów sztuczny, wobec tego będziemy mówili o wychowie naturalnym pod kurą.

Pierwszym warunkiem pomyślnego chowu jest zdrowotność rodziców. Wszystkie nasze zabiegi będą daremne około kurcząt, jeśli pochodzą one ze słabych rodziców, lub nieodpowiednio żywionych.

Ponieważ ciepło jest dla wychowu kurcząt bardzo ważne, nie należy większej gromadki pod jedną kurą wychowywać. Należy więc jednej kurze dawać w marcu nie więcej jak 15, w kwietniu 20, w maju i czerwcu 25 jaj.

Największe błędy popełnia się przy żywieniu kurcząt. W pierwszym dniu życia niepodawać piskletom żadnej karmy. Ciepło i spokój to wszystko, czego one potrzebują.

Drugiego dnia podać kurczętom do spożycia troszkę węgla drzewnego, piasku, tłuczonych skorupek jaj i t. p. Przedmioty te mają ułatwić kurczętom strawienie żółtka, które one wchłonęły przez powłokę na krótko przed wydobyciem się z jaja.

Drugiego dnia podaje się kurczętom także już napój t. j. wodę w stanie niezbyt chłodnym. W tym dniu można (ale niekoniecznie) dać kurczętom troszkę karmy w postaci siemienia kanarczanego. Od trzeciego dnia życia podaje się piskletom karmę regularnie co 2 godziny. Podaną karmę pozostawia się tylko przez kwadrans, a potem zabiera się, choćby była niezjedzona. W ten sposób unika się przejedzenia kurcząt, a podtrzymuje się stale apetyt. Jako karmę od 3 do 7 dnia życia, a więc w pierwszym tygodniu prócz siemienia kanarczanego, podawać kaszę tatarską, owies gnieciony, śrutowaną pszenicę, proso łuskane, ryż łamany, meloną kukurydzą, bułkę oraz jajko w formie serka. Jajko takie przyrządza się w ten sposób, że do małej ilości mleka (50 gr.) wlewa się zawartość jajka i podgrzewa się, aż się masa zetnie. Skorupkę jajka należy drobno potłuc i podać razem z jajkiem.

Po 7-mym dniu minął już okres kiedy kurczątka były najwrażliwsze. Następuje teraz okres przebijania się piór, w którym poza wymienioną karmą trzeba podawać jeszcze mielone kości, siemie lniane i konopne. Teraz podajemy mleko w formie zesiadłej, dajemy mięso, kielkowane zboże i rozmaite zieleniznę. Po drugim tygodniu dajemy karmę nie co dwie, tylko co trzy godziny.

II.

Po dwóch tygodniach życia kurcząt, zastępujemy karmę droższą, tańszą, a śrutę częściowo całymi ziarnkami. Karmy mięsnej, choć jest droga, nie możemy całkiem usunąć, gdyż jest potrzebna dla organizmu kurczątka. Cała sztuka żywienia kurcząt polega na tem, by nie żywić za dużo, ani za mało, a więc tak, aby karmą nie zostawała, a jednak aby kurczęta nie były głodne. Trzeba żywić różnorodnie, bo tylko to podtrzymuje apetyt i upewnia nas, że dajemy wszystkie potrzebne do wzrostu składniki.

Przy wychowie naturalnym, to znaczy pod kurą, karmą dla piskląt musi być zabezpieczona pod siatką, czy skrzynką, by tylko kurczęta, a nie kura, przez otwory odpowiednio małe, dostęp miały. — Jedną z dalszych wad naturalnego chowu jest to, że kurczęta zarażają się od matki pasożytami, to jest robactwem. Należy zatem już podczas wysiadki tak nasiadkę jak i gniazdo bardzo czysto trzymać i wysypywać proszkiem perskim i naltalina.

Bardzo ważną rzeczą jest też bielenie ubikacji, w których się kurczęta znajdują.

Kurczęta potrzebują do rozwoju słońca. Należy zatem pamiętać, że trzeba je rychłą wiosną choćby na kilka minut w południe na słońce wynosić. Jeżeli pogoda na to nie pozwala, trzeba dolewać tranu do karmy.

Ilość jednej kropli na karmę wystarczy.

Późną wiosną i latem trzeba kurczęta chronić przed nadmiarem słońca, stworzywszy miejsce zacienione, najlepiej daszki, pod które podczas deszczów razem z kurą będą się mogły schronić. Od słońca powinno być także zasłonięte naczynie z wodą.

Kurczęta rychło wyleżone i dobrze hodowane, dają zdrowy materiał hodowlany, a tem samem tworzą podstawę dla rentownych gospodarstw drobiowych.

Jak karmić kury zimą, by dobrze nosiły.

Skarżą się w mieście, że trudno o świeże, dobre jaja; skarżą się na wsi, że kury mało noszą, drób się nie opłaca! Na czem to polega? A no, dowiedziona rzecz, że zależy to od dobrej, lub mniej do-

brej albo i złej gospodarki, od gatunku kur, złożenia stad, ciepłych, zdrowych kurników i t. p., a nośność zwłaszcza też od karmy racjonalnej, jak mówią. Nie znaczy to, by paść nadmiernie i drogo, tak, że

dochody co kura da, sama w tej karmie spożyje, lecz należy karmić tanio, a pożytecznie dla organizmu. Nasze gospodie grzeszą zwykle tem, że dają za wiele lub samo ziarno. Karmienie wyłącznie ziarnem jest bardzo drogie i dla kur, zwłaszcza noszących jaja, niedobre. Natomiast ziarno, dawane obok innej karmy jest polecenia godne, nawet niezbędne. Jest rzeczą bardzo ważną wiedzieć jak dobrać karmę, by zawierała wszystkie składniki, potrzebne kurze. Chodzi o to zwłaszcza zimą, gdyż latem i wiosną kura sama sobie wyszuka i ueziera wszystko, co jej natura wymaga.

Jak złożyć karmę zimową dla kur? Rolnicy niemieccy i francuscy, narówni z kobietami zajmujący się hodowlą drobiu, która im daje poczęści duże bardzo zyski, obliczają karmę według zawartości chemicznych i ważą ją i mierzą, co czyni ją tań-

szą w porównaniu z tą, co składamy i dajemy na domysł. Podaję tu taki **przepis niemiecki zestawionej karmy mieszanej dla 1 koguta i 14 kur nośnych zimą**, gdy wolność ich ograniczona:

Rano 150 gr. mąki mięsnej (którą można zastąpić dodatkiem grochu gotowanego lub bobu, nawet bobiku, odpadkami mięsnymi, 300 gr. otrąb pszenicznych, 750 gr. ziemniaków, razem: 1200 gr.

Wieczór 750 gr. ziarna, albo:

Rano 75 gr. mąki mięsnej, 450 gr. otrąb pszenicznych, 750 gr. ziemniaków, 300 gr. wodą sparzonych liści lub plew koniczyny, razem: 1575 gr.

Wieczór 750 gr. ziarna.

Zalecany dodatkami do zwykłej karmy jest kukurydza i owies z kielkami 2 cm. długimi (10 gr. owsa na sucho ważonego na 1 kurę na 1 dzień), a jako karmę zieloną jarmuż i t. p.

Zielona pasza dla kur w zimie.

Każdy wie o tem, że dodatek paszy zielonej jest niezbędny w zimie, wobec czego należy o tem zawczasu pomyśleć i przygotować latem odpowiedni zapas paszy.

Według recept zamieszczanych w niemieckim piśmie „Land und Frau“ nadają się na ten cel znakomicie pokrzywy i helianty, a dalej oset, miękka szerokolistna trawa, lucerna, koniczyna, mlecze, batka, koński kopr, lebiada, mokrzyca, krwawnik pospolity, szczaw, melasa. Również z dobrym skutkiem można używać liści wielu drzew jak: topoli, akacji, lip, dębów, buków, brzoź, kasztanów, jesionów, olch. Świeżo i sucho urwane rośliny należy posiekać i wysuszyć na górkach przewiewnych lub

na dworze zwyczajnie. Podobnie postępuje się z liśćmi. Urwać należy je w czerwcu. Po wysuszeniu drobi się paszę, mięsza i przechowuje w worczkach w suchym przeznaczonym miejscu.

W zimie, kiedy brak zielonej paszy dodaje się tego roślinnego proszku do miękkiej karmy. Można również zużytkować dla drobiu jako karmę zewnętrzne listki kapusty, które odpadają przy korzeniu, oraz główki niewykształcone i głąby. Wypłókawszy wszystko we wodzie, sieka się kapustę lub głąby, ubija się w czysto wymyтым sładku i przesypuje solą, postępując zupełnie tak samo jak z kapustą przeznaczoną do użytku stołowego.

Jak się obchodzić z kaczkami rozplodowemi?

Kaczki przeznaczone do rozplodu powinny być w zimowych miesiącach inaczej traktowane, aniżeli te, które wybrano na zabicie. Dziwią się później gospodynie, dlaczego jaja kaczki z wiosną są niezaplodnione, a nie przestrzegają warunków odpowiednich dla kaczek rozplodowych.

Stado kaczek przeznaczone do rozplodu powinno być troskliwie dobrane. Baczna uwaga trzeba przedewszystkiem zwrócić na kaczo, który wszystkie zalety i brali swe silniej przelewa na potomstwo niż kaczka.

Ze stada wybiera się więc osobnika najsilniejszego, posiadającego spory zapas sił żywotnych, w wieku 8—12 miesięcy. Kaczki powinny być dobrze żywione, ale nie mogą być za tłuste, na to specjalną trzeba zwracać uwagę zimą, gdy kaczki mają mniej ruchu na wodzie.

Kaczkę przeznaczoną do rozplodu muszą mieć

w karmie bardzo wiele białka. Brak białka w karmie wpływa ujemnie na jaja. Jedno z pism niemieckich podaje przepis wypróbowany na odpowiednią zimową karmę:

1 część otręb, 1/2 części ziemniaków, 1/2 części mąki kukurydzianej, 1 część zielenizny, 5 % maczki mięsnej, 5% grubego piasku.

Wszystko to doskonale wymieszać i zwilżyć wodą.

Przebywanie na dworze, ruch na świeżem powietrzu bardzo potrzebny. Ilość sztuk w stadku zależna od rasy. Przy cięższych rasach, np. Pekin-gach, przeznacza się 3 do 5 kaczek na 1 kaczo, przy lżejszych rasach 8 do 10 kaczek.

Jeżeli przeznacza się do rozplodu większą ilość kaczek, trzeba uważać, aby była zawsze odpowiednia ilość kaczorów.

Od czego giną młodziaki?

Otrzymujemy często zapytania, czemu należy przypisać śmiertelność wśród młodziaków, podczas, gdy stare gołębie czują się zdrowo? Istnieje wiele przyczyn, które wywołują straty wśród młodziaków. Nieraz się zdarza, iż stare gołębie są zarażone dyfterją, na co hodowca nie zwraca należytej uwagi, bo nieraz nazewnątrz wyraźnych oznak tej

choroby nie widać. Sztuka stara, będąc sama zarażona dyfterją przy karmieniu z dzioba młodzię zaraża i ta zazwyczaj nie przenosi tej ciężkiej choroby. To też należy dobrze śledzić, aby stare gołębie, które przechorowały na dyfterję nie karmiły młodziaków. Jeśli chcemy dochować się po nich młodziaków, należy podkładać jaja mamkom (innym

mniej cennym gołębiom). Gołębie naogół oglądać bacznie, obserwować zachowanie się tychże, zaglądać do dzioba, czy niema tam twarożkowatych narostów i t. d. Drugą przyczyną śmierci młodych jest niedostateczne lub złe odżywianie. Gołębie karmiące młodziaki powinny otrzymywać pełnowartościową paszę, niezbędne pasze mineralne oraz dostateczną ilość wody. W czasie tym nie należy zbyt solić paszy mineralnej, bo to wywołuje duże pragnienie u gołębi i te piją zbyt dużo wody, którą w nadmiernych ilościach wlewają młodym i te, zamiast karmy, są stale opite wodą i wreszcie giną. Bardzo często się zdarza, iż jedno

tylko młode jest należycie żywione przez stare gołębie i wówczas drugie słabsze ginie. W tym wypadku należy słabsze podłożyć innym karmiącym gołębiom (o ile jest cenne dla nas). U ras ciężkich przeważnie pozostawia się w gnieździe jedno młode, a wówczas lepiej się rozrośnie i będzie w przyszłości dużym okazem. Wreszcie trzeba śledzić za czystością gniazd. Nieraz się zdarza, iż na młode gołębie w gniazdach napada mnóstwo pasożytów, które bardzo wycieńczają swe ofiary, a co zazwyczaj kończy się śmiercią tychże. To są główne przyczyny, powodujące śmiertelność wśród młodziaki.

O gołębiu domowym.

W całym gospodarstwie domowym nie ma prócz psa i królika stworzenia, któreby tak doskonale potrafiło wzbudzić zamięłowanie u młodzieży jak właśnie gołąb.

Ptak ten, ślicznie ubarwiony, silnie się rozmnażający, wesoło krzający się po dachach i podwórzach, jest poniekąd pierwszym umiłowaniem i pierwszym przedmiotem własności chłopca i podрастающего młodzieńca. By odszukać zagubionego „gołasa“, lub „dziusa“, chłopiec przewędruje bez narzekania wszystkie okoliczne wioski i spenetruje wszystkie podwórka i gołębniki. Będzie składał grosz do grosza, oszczędzał na innych rzeczach i odmawiał sobie wszelkiej przyjemności, by nabyć okaz gołębia, który w szczególniejszy sposób przypadł mu do gustu. Za takie upodobanie do hodowli gołębi, nie można nawet chłopca ganić. Na hodowli tej wyrabia sobie bowiem pewien zmysł kupiecki, wytwarza w sobie takie zalety jak zaradność, ukochanie przyrody i sumienną pieczołowitość do wszelkiego drobiazgu gospodarczego. Należy tylko uważać, by z upodobania niewinnego nie wyloniła się namiętność, nie lękająca się kradzieży i oszustwa.

Doświadczony gospodarz patrzy na hodowlę gołębi jako na miłą rozrywkę swych dzieci, przynoszącą nawet pewien mały, chętnie widziany pożytek pieniężny.

Gołąb trzymany w gospodarstwie rolnem w mniejszych ilościach, używi się bez trudności z odpadków gospodarczych. Szkodnikiem staje się wtenczas, gdy ilość gołębi w stosunku do obsianych pól jest bardzo wielka, gdy właściciel gołębi mimo wielkiej ilości nie odżywia ich wcale, zmuszając tem samem ptactwo do wyrządzania szkody w ogrodach i polach.

Umiejętny hodowca będzie hodował gołębie albo na mięso, by zużyć je we własnem gospodarstwie, dla sprzedaży na targu. Wtenczas podobno zwykły tani, rosły, tak zwany „polny gołąb“ (prócz polnego także pocztowy) umiejętnie dobrany w parę, największe przynosi korzyści. Albo hodowca będzie hodował okazy sportowe, amatorskie, sprzedając gołębie może rzadziej, lecz przeważnie za wielę wyższą cenę. Ta hodowla po wsiach, oddalonych od wielkich miast, zazwyczaj się nie opłaca. Do niej to zastosować można przysłowie: „Gołębiarze, królikarze, zwykle kiepscy gospodarze“.

Gołębie opasowe.

Gołębie przy gospodarstwach hoduja przeważnie chłopcy — wyrostki, zajmując się hodowlą tylko dorywczo — jak przyjdzie ochota. Zajmowanie się dorywcze gołębiami nie może przynieść zysku, a szkoda to wielka, gdyż racjonalna hodowla może stać się w gospodarstwie gałęzią dochodową. We Francji istnieje dobrze zorganizowany chów gołębi opasowych, które sprzedaje się na rzeź za wcale poważną cenę.

Pomiędzy rasami krajowemi posiadamy znakomity materiał opasowy w postaci gołębi mięsnych. Są to „rysie polskie“, gołębie duże i ciężkie. Ryś polski ma głowę miedużą, gładką, zaokrągloną, dziób ciemny lub nawet czarny, średniej długości, oczy o pomarańczowo-czerwonej tęczówce, szyja średniej długości dość gruba, pierś szeroka, mięsi-

sta, wypukła, skrzydła długie, dobrze przylegające do tułowia. Ogon dość krótki. Upierzenie niebieskie, lub czarne. stopki nieopierzone.

Rysie chowają się łatwo i są bardzo płodne. Młode dojrzewają szybko i dają doskonałe pieczyste. Rysie doskonale chowają się po wsiach, żerują razem z kurami i trzymają się swego gołębnika.

Prócz rysi polskich mamy jeszcze gołębie opasowe pod nazwą „kaliny polskie“. Są one dłuższe od rysi, o białych głowach z muszlowatą koronką na tyle głowy.

Z pośród gołębi zagranicznych opasowych zasługują na uwagę gołębie „kuraki“, których jest kilka rodzajów — maltańskie — florentyńskie — węgierskie. W Polsce trudno je jednak nabyc.

Hodowla królików.

Redakcja wciąż otrzymuje dużo listów o wskazówki jak hodować króliki. Chcąc obsłużyć sumienie tych, którzy ufają naszym radom, nie przestaniemy przekonywać, żeby czytelnicy nasi odżalowali tych kilka groszy i kupili małe książki. Bo choć ta hodowla jest daleko prostsza, tańsza, prędza niż wiele innych i bardzo warta rozpowszechnienia, ale w każdej rzeczy trzeba wiedzieć, jak to robić. W małych artykułach, jakie możemy tej sprawie poświęcić, niepodobna podać choćby najkrótszych dokładniejszych wskazówek. A bez pouczenia, będzie to błędzenie z zamknięciem oczu, będą tylko przykrości, zawody, rozgoryczenie, straty czasu i pieniędzy: przecie lepiej już odżalować tych parę groszy i daleko prędzej i daleko tańszym kosztem choć trochę się oświecić!

Przedewszystkiem więc powtarzamy: nie żałujcie groszowego wydatku na książki, bo osiągnięcie wieloliczne korzyści. A i dzieci będą miały wychowawcze zatrudnienie i będą mniej psocić. Mniej narazicie je na wszelaką rozpustę; niech mają coś swojego, o czym mają staranie, z własną korzyścią. Niech się uczą przemyślności. A i wy sami, jeśli się tem zajmiecie, uzyskacie mięso, futerko, a może i niejedyn grosz.

W krajach Europy Zachodniej ilość sztuk hodowanych królików sięga ponad 300.000.000; a tam przecie ludzie rachować umieją! Hodowla ta rozwinięta zwłaszcza we Francji, a ta Francja stała się przecie ostatnio największym, najbogatszym bankierem świata!

Pomieszczenie. Króliki nasze hodujemy w najprostszych skrzynkach, np. od towarów. Użyć także możemy skrzynki, jakie dostać możemy, a nawet beczki od cementu. Nie może być za ciasno, bo w zaduchu żaden zwierzak zdrowo się nie uchwala. Każda sztuka rozplodowa, t. j. samiec, czy matka, musi mieć pomieszczenie oddzielne: ile sztuk — rozplodowych — tyle „stajenek“. Dla młodzieży mamy klatkę jaknajobszerniejszą, albo i przegrodzoną piętrówkę, przed nią zaś wybieg odpowiednio zabezpieczony, albo i całe zbiorowisko klatek.

Wogóle ścianki przednie niech mają nietylko drzwiczki z drutu, ale niech będą i same całkowicie zasiatkowane. — Siatkę można wpleść samemu kupiwszy drutu. — W pomieszczeniu dla samicy najlepiej zrobić tak, żeby przy okoceniu miała ona zaciszny kącik.

Klatki umieszczać można choćby na dworze np. pod okapem pod ścianą, w bylejakiej szopie itp. W silne mrozy ścianki siatkowe zakrywamy matami i t. p. Poza tem zimna się nie boją, byleby miały dość ściółki. Ale nie znoszą przeciągów. Umieszczając w budynku pamiętać, że w ciemności źle się chowają i futerko mają nędzne. Do klatki nie wstawiać nic drewnianego: najlepsze karmidełko — to wywrócony stary kafel. Do siana może być druciana drabinka z przykryciem. O innych szczegółach powiedzą książki.

Pożywienie. Co królik je? łatwiej byłoby powiedzieć, czego jeść nie powinien. Szkodzi sałata, surowe ziemniaki, z chwastów kłokol, jaskier, a przedewszystkiem też każda pasza mokra od deszczu, zagrzana, lub przemarznięta. Służy im zresztą wszelka zielenizna, wogóle chwasty; przysmak —

to pospolity mlecz (mniszek, dmuchawiec). Na zdrowie idzie dodatek liści roślin gorzkich jak piołun, chrzan, łubin, gałązki wierzbiny i t. p. Kapusta to też przysmak, ale i tem nie obkarmiać, bo grozi wzdęcie. Stale dawać potrosze siana do gryzienia i szczyptę ziarna. Mając soczyste pożywienie, króliki pić nie potrzebują. Poza tem sam gospodarz czy gospoia przez wzgląd na króliki niech sam dla siebie kupi książeczkę — na pokarm dla siebie.

Wychów. Na początek mieć 1 samca i parę samic, trzymając każdą sztukę oddzielnie. (Po szczegóły odsyłamy do książeczek.) Biorąc w rękę nie brać nigdy za uszy, bo to boli; uszy się obrywają i króliki stają się szpetnie klapouchy. Bierze się za skórę na karku, jak szczeniaki.

Rosną i mnożą się szybko. Już kilkumiesięczne zdadne bywają do rozplodu. Czas brzemienności samicy 30 dni. poczem 6—8 tygodni karmi. Przed oddzieleniem młodych, samicy nie pokrywać, zimą od listopada do lutego dać jej wypoczynek dla nabrania sił, nie dopuszczać więcej niż 3—4 wykoty rocznie, bo potomstwo będzie cherlawe. Często bywa zbyt dużo małych. Należy zostawiać najwyżej 6 sztuk. Przy większej ilości nie starczy matce mleka na wykarm krzepkiego potomstwa. Mnożyć nędzę, to także chyba po katowsku, a nie po katolicku!

Żeby mieć dobry plon — trzeba mieć dobre nasienie. Ale i najlepsze nasienie nie da korzyści, jeśli nie dostanie się do dobrego gospodarza. Jeśli nie chce dobrze niem gospodarzyć — to lepiej nie brać się do gospodarstwa wcale. Samo z siebie nie się nie robi. Powtarzamy, że trzeba mieć książki: **Hodowla królików 80 gr.** Konkurs wychowu królików (50 gr), M. Trybulski. — Wychów królików (50 gr), J. Zabłocka. Zamawiać należy w księgarniach.

Praktyczne rady.

Leczenie pypcia u kur.

Bardzo częstą chorobą u drobiu w jesieni jest pypeć, czyli rodzaj zapalenia w dziobie. Przy tej chorobie nozdrza kur zapalają się ropą, a język pokrywa się twardą, rogowatą skórą. Zwyczajnie po wsiach leczą kury w ten sposób, że pypeć zdzierają z kurzego języka. **Jest to niepotrzebne dręczenie kur, a nic nie pomaga**, gdyż kura długi czas po takiej strasznej operacji jeść nie może i chodzi osowiała i chudnie, aż się język nie zgoi.

W jaki sposób więc ratować kurę, aby nie marniała z powodu pypcia?

Trzeba smarować kurze codziennie język ciepłą oliwą, aby rogówka na języku miękła. Kurę chorą na pypeć trzeba trzymać w cieple i spokoju, dając na jedzenia miękką paszę. Wstrzymywać dawać ziarna, a karmić tylko kartoflami gotowanymi i kluskami z dodatkiem słoniny lub masła.

Na pypeć chorują kury wtenczas, kiedy są pozaziębiane, więc chcąc je leczyć, trzeba je trzymać ciepło, a do wody wlać parę kropel francuskiej terpentyny.